

Chcesz wygrać milion?

# Może los »Szczęśliwej fali« uśmiechnie się akurat do Ciebie

Na wzór śląskiej »Karolinki« organizuje się  
w woj. koszalińskim atrakcyjną grę liczbową

**M**OŻE na wstępie kilka słów na temat pierwszej zapowiedzi w tytule. Ostatecznie nie wszyscy muszą wiedzieć, co to takiego »Karolinka«. No więc »Karolinka« to powszechnie znana na Śląsku gra liczbowa. Prosta i nieskomplikowana w założeniu sprawia, że biorą w niej udział prawie wszyscy mieszkańcy Śląska.

Na czym polega? Aby wziąć w niej udział trzeba spełnić jedynie trzy warunki. Oto one:

- Kupić kupon wraz ze znacznikiem kontrolnym, przekreślić dowolnie wybrane pięć cyfr (zśród 90-ciu zamieszczonych na kuponie)
- kupon przekazać tam, gdzie się go kupiło.

O! i wszystko. Stop! Nie wszystko! Biorący udział w grze liczbowej ma realną szansę wygrania... miliona zł. Czy byli tacy szczęśliwcy? Owszem. Jeden ze śląskich hutników wygrał już milion. Mniejsza wygrana, ale też »niczego sobie« padła w Krakowie. W zorganizowanej tam na wzór »Karolinki« grze liczbowej »Lajkonik« padła już wygrana w wysokości 360 tysięcy zł.

**WZOREM »Karolinki«** śląskiej już w pierwszych dniach maja br. ruszy i u nas gra liczbowa. Jak nas poinformował przewodniczący tymczasowego komitetu organizacyjnego gry liczbowej w naszym województwie pod nazwą »Szczęśliwa fala« — decyzja taka zapadła w ubiegłą sobotę na posiedzeniu Prezydium Woj. RN.

Ustalono, że cena kuponu kontrolnego wraz ze znacznikiem kontrolnym wyniesie 1,05 zł. I o swobodnie odbywać się będzie co niedzielę, w miejscu publicznym z udziałem społecznej komisji i notariusza. Połowa wpływu ze sprzedaży kuponów, którym dysponować będzie specjalna komisja — rozdzielona zostanie pomiędzy tych, którzy nadesłały rozwiązania bezbłędne, względnie z jednym, dwoma, trzema lub czterema błędami. Druga połowa wpływu przebiega zanoszona na fan. »fundusz aktywizacji gospodarczo-kulturalnej województwa« oraz na administrację i reklamę.

Pozostaje chyba do wyjaśnienia jeszcze główna wygrana. Wysokość jej uzależniona będzie od wysokości wpływów. Być może więc, że w pozostałych fazach naszej gry główną wygraną nie wyniesie miliona złotych. Nie znaczy to jednak, że jeśli nasza »Szczęśliwa fala« nabierze charakteru masowego — połowa wpływu z niej wyniesie taką zawrotną sumę. Zobaczymy!

**Dziś**  
KWIECIEŃ  
**16**  
Wtorek

Bezedykta

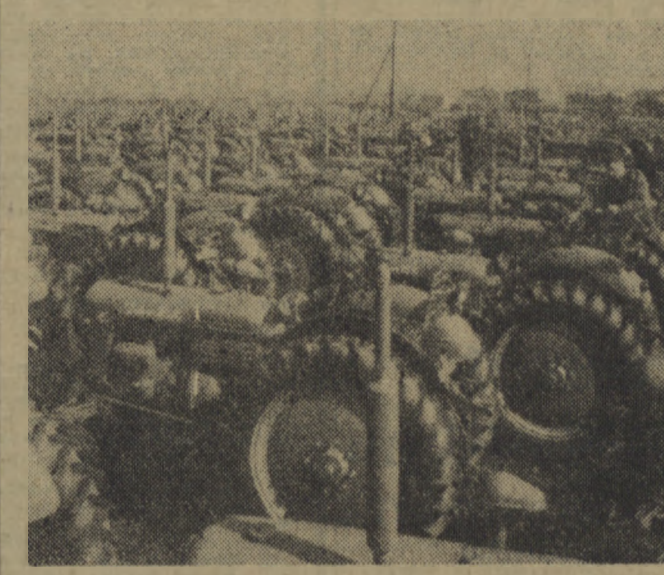
**...pogoda**  
Zachmurzenie na ogół duże z możliwością opadów deszczu. Temperatura od plus 1 st. C nocy do plus 8 st. C dniem. Wiatry zachodnie od 3 do 7 m nasek.

## »Nigdy więcej wojny!«

**M**iedzynarodowy Dzień Solidarności Bojowników Ruchu Oporu obchodzony był w całym kraju pod hasłem »Nigdy więcej wojny!«  
Na zdjęciu: poczta szlendarowa ZBOWiD pod Pomnikiem Wdzięczności w Koszalinie w czasie uroczystego składania wieńców.



## 1000 »Zetorów« na potrzeby rolnictwa



## naszym ZDANIEM

### Kierunek — peryferia miast

**W**OSTATNICH miesiącach notujemy szybki rozwój prywatnego handlu. Podczas gdy 1 października ub. roku na terenie naszego województwa posiadaliśmy 202 prywatne placówki handlowe, to już 15 marca br. liczba ich wzrosła do 433, z czego 298 sklepów powstało w miastach, a tylko 135 na wsi.

Dotychczasowa praktyka wykazała, iż obecny rozwój prywatnego handlu jest nie prawidłowy. W myśl założenia powinien on bowiem uzupełniać sieć handlu społecznego i być organizowany w tych miejscach, gdzie ilość sklepów społecznych jest niedostateczna, a tymczasem dotychczasowe doświadczenie pokazuje nam coś zupełnie odwrotnego. Trudno np. spotkać prywatny sklep na peryferiach miast; prawie wszystkie zlokalizowane są w centrum, gdzie jest wystarczająca sieć handlu społecznego.

Problem ten nie ogranicza się jedynie do urządzania nowych sklepów w istniejących już, a nie wykorzystanych dotychczas lokalach w starych budynkach mieszkalnych, lecz dotyczy także nowego budownictwa, tzw. pawilonów lub różnego rodzaju kiosków, które zazwyczaj lo-

(Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łąciecie się!

# Głos

Cena 40 gr  
Nakt. 37 500

## KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Wtorek, 16 kwietnia 1957 r. Nr 91 (1413)

**BUDOWA NOWEJ ELEKTROWNI WODNEJ**

W BRZEGU Dolnym trwa budowa elektrowni wodnej. Inżynierzy obecnie odbywają montaż turbin.

## Na zaproszenie Mao Tse-tunga K. J. Woroszyłow przybył z wizytą przyjaźni do Chin

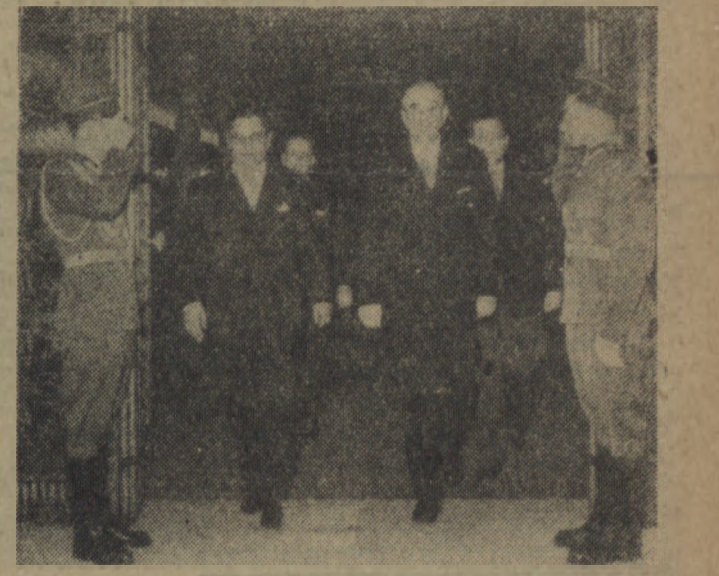
**MILION OSOB WITAŁO DOSTOJNEGO GOŚCIA W PEKINIE**  
W CZORAJ w godzinach przedpołudniowych na pokładzie samolotu »TU-104« przybył do Pekinu gorąco witany przez tysiące osób zebranych na lotnisku przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — K. J. Woroszyłow. Jak wiadomo, został on zaproszony przez przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga do złożenia Chińskiej Republice Ludowej wizyty przyjaźni.

K. J. Woroszyłow, który spędzi w Chińskiej Republice Ludowej 20 dni, powitał na lotnisku przewodniczący ChRL Mao Tse-tung, Gościła witał ponadto wiceprzewodniczący ChRL Czu Teh, przewodniczący stałego komitetu Ogólnochińskiej Ludowej Rady Konsultatywnej Tu Szac-isi, premier Czu En-lai oraz inni członkowie rządu. Obecni byli również członkowie korpusu dyplomatycznego. Z okazji przybycia K. J. Woroszyłowa stolica Chin przybrała odświętny wygląd.

Cała prasa chińska poświęca na wizycie K. J. Woroszyłowa liczne artykuły, w których podkreśla jej doniosłe znaczenie.

(Dokończenie na str. 2)

## NOWY POSEŁ Afganistanu



**W**DNIU 12 IV. 1957 r. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Afganistanu w Polsce — gen. dyw. Mohammed Arif złożył listy uwierzytelniające na ręce zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Stanisława Kutczyńskiego.  
Na zdjęciu: poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Mohammed Arif (z lewej) w gmachu Rady Państwa.

## Prowadząc samochód z szybkością 200 km/godz. FRANCOISE SAGAN AUTORKA »WITAJ SMUTKU« wylądowała w szpitalu

**FRANCOISE SAGAN**, 21-letnia autorka cieszącej się olbrzymim powodzeniem w Europie i Ameryce powieści »Witaj smutku« uległa w niedzielę dość poważnemu wypadkowi samochodowemu, kiedy to prowadzony przez nią z nadmierną szybkością samochód przekroczył kilka razy w zakręcie. Wypadek wydarzył się na zwozie koło Corbeil, w odległości około 30 km na południe od Paryża.  
KOMUNIKAT ogłoszony wczoraj o godzinie 21 stwierdza, że

(Dokończenie na str. 2)

## Własny dom za 5-12 tys. złotych

Ratalna sprzedaż domków jednorodzinnych wzbudziła duże zainteresowanie wśród mieszkańców woj. koszalińskiego

**D**UŻE zainteresowanie wśród mieszkańców woj. koszalińskiego wzbudziła ratalna sprzedaż jednorodzinnych domków, prowadzona przez rady narodowe. Prawie we wszystkich miastach i miasteczkach Ziemi Koszalińskiej można spotkać osiedla jedno i dwurodzinnych domków, otoczonych ogrodami z licznymi drzewami i krzewami owocowymi. Domki te są własnością rad narodowych, które obecnie przystąpiły do sprzedaży, na razie tylko jednorodzinnych domków, prywatnym nabywcom.

W pierwszej fazie na terenie całego województwa wytypowano 3.332 domki jednorodzinne od trzech do sześciu izb, z ogrodami od 400 do tysiąca metrów kwadratowych. Cena domków, w zależności od stopnia ich zużyczenia, waha się w granicach od 5 do 12 tys. złotych — najniższa rata miesięczna została ustalona na 125 zł. Prace nad typowaniem i szacowaniem drugiej partii domków jednorodzinnych przeznaczonych na sprzedaż są na ukończeniu.

Pierwszeństwo w nabywaniu domków mają dotychczasowi użytkownicy, repatrianci i osadnicy wojskowi. Wśród użytkowników jest wielu rzemieślników, którzy nie mogą dotychczas ze względu na przepisy kwaterynkowe, w mieszkaniach trzech urodzić warsztatów, obecnie chcą po dokonaniu potrzebnych adaptacji uruchomić różne warsztaty rzemieślnicze. Przyczyniło się to do ożywienia gospodarczego miast i miasteczek woj. koszalińskiego.

Dotychczas sprzedano 281 domków, a zakończenie sprzedaży pierwszej partii jest przewidziane do końca czerwca br.

## Czy od 1 maja będziemy latać z Koszalina do Warszawy

**TERMIN OTWARCIA STAŁEJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ NA SKUTEK ZANIĘDUBAN PRZYDZIUM MRN POWAŻNIE ZAGROZONY**

**D**ROGA powietrzna Koszalin-Warszawa została wprowadzić otwarta przez PLL »Lot« już w połowie marca br., ale termin uruchomienia stałej, codziennej komunikacji lotniczej został ustalony na dzień 1 maja z uwagi na konieczność przeprowadzenia na lotnisku pewnych inwestycji.

Tymczasem upłynął już miesiąc i nie do tej pory nie zrobiono. M. in. nie można doczekać się od Dowództwa Wojsk Lotniczych rozkazu zezwalającego na przeprowadzenie na terenie lotniska prac budowlanych. Padołne pismo z rozkazem zostało już dawno wysłane z Warszawy, lecz do Koszalina nie może jakoś trafić.

Wiele spraw zaniedbano również samo Prezydium MRN w Koszalinie. Zobowiązało się ono bowiem wobec dyrekcji PLL »LOT« do wybudowania dworca podziemnego, betonowej stacji dla samolotów, przygot-

(Dokończenie na str. 2)

W II kwartale br. wojewódzkie przedsiębiorstwa zaopatrzenia rolnictwa sprzedawać będą, oprócz ciągników »Larsus« także ciągniki »Zetor«. Tych ostatnich przeznaczono do wolno rynkowej sprzedaży 1000 sztuk. Ciągniki »Zetor« sprzedawane będą wraz z narzadami niezbędnymi przy wykonywaniu prac polowych.

Na zdjęciu: do głównej Bazy Maszyn Rolniczych w 14 warsze nadeszło ostatnio 206 traktorów marki »Zetor 25-K«.

CAF — fot. Datz

## Nowe komisje KC PZPR

**J**AK się dowiadujemy, Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR zatwierdził ostatnio skład i kierunek działalności nowych komisji KC. Tak więc powstała komisja do spraw kontaktów międzynarodowych, która będzie pracować pod kierownictwem towarzysza Jerzego Morawskiego.

Zakres działalności nowopowołanej komisji objąć ma problemy międzynarodowego ruchu robotniczego oraz wszystkie sprawy dotyczące kontaktów z bratnimi partiami innych krajów, jak również naszej propagandy zagranicą.

Sekretariat KC zatwierdził również skład nowej komisji KC, która zajmie się sprawami iad narodowych. Będzie ona pracować pod przewodnictwem tow. Romana Zambrowskiego. Komisja ta interesować się będzie problemami związanymi z perspektywami rozwojowymi rad narodowych. Istnieje wiele istotnych spraw, które wymagają stanowiska Komitetu Centralnego, np. zagadnienie rozszerzenia uprawnień rad narodowych, usprawnienia ich pracy itp.

Poza tym powołana została przez Sekretariat KC komisja do spraw wydawniczych, która przygotowywać będzie dla Komitetu Centralnego ocenę ruchu wydawniczego i planów wydawniczych.



# W Przystawach wiosna...

Jedno jest bezsporne. Po VIII Plenum widać na wsi wielkie ożywienie. Sporo ruchu, świątecznego o wzroście zainteresowania chłopów gospodarką, produkcją rolną. Widać to i tu, w Przystawach. Znikły w tej wsi odłogi, opuszczone, na polu zrujnowane zagrody, których tu było kilka, znalazły właścicieli. Nie każda jest już całkowicie odremontowana, ale stopy cegiel i świeżych desek mówią, że robota posuwa się naprzód...

Jest niedziela, lecz z pola dobiega pykanie traktora. Jedyny POM-owski „Urusus” ma tu roboty „po uszy”. Ludzie dobrali ziemi, powiększyli gospodarstwo, sa wsi i bezkoni. Hektar orki średniej wyonanej przez POM kosztuje około 250 zł. Para koni w najęta na dzień kosztuje również 250 zł, a zaorse tylko 0,8 ha. POM jest więc tańszy. Zresztą i ten, kto ma konie, nie bardzo kwapi się orać komuś za 250 zł. Niedaleko Przystaw są spore lasy, a w nich wiele drzewa do wywózki. Chłop woli jechać do lasu, gdzie parokonnym wozem zarobi dziennie 400 złotych. Ba! Są nawet tacy, którzy orkę na swym własnym polu zlecają do wykonania POM-owi, a sami idą do lasu. Oplaci im się to.

Jest niedziela. Ludzie wzajemnie się odwiedzają. U Jana Grycluka zebrała się garść sąsiadów. Grycluk mówi:

— Radzę wam — kupmy traktor — oplaci się. W zimie będzie wywoził drewno z lasu, w lecie popracuje w polu.

Ludzie przytakują, bo rzeczywiście oplaci się. Tylko skąd wziąć 120 tys. złotych na traktor, przyczepę, plug?

— Jako kółko rolnicze — Grycluk nie daje za wygraną — kupmy! Wyłożymy część własnej gotówki, w części może państwo da kredyty...

W Przystawach widać ożywienie. Głowy są pełne koncepcji, zamierzeń. Traktor, to jednak rzecz przyszłości. Kółko rolnicze w Przystawach liczy 25 członków. Na traktor każdy musiałby wyłożyć kilka tysięcy. Teraz wiosna — trudno na wsi o gotówkę. Co innego jestenia, co innego, gdy w kółku będzie 50 gospodarzy. Wtedy i udział mniej wyniesie, będzie dostępny dla wszystkich. Do kółka zaś wstępują ciągle nowi. Zmusza ich do tego samo życie. We wsi są dwie młocarnie. Jedną zakupiła grupa chłopów, której przewodzą Michał Rudzki. Grupa ta stworzyła spółkę maszynową i zamknęła się w niej jak ślimak w skorupie. Nikogo więcej nie chce dopuścić do spółki. Drugą młocarnię — „Lanza” — o wydajności 8 kwintal na godzinę, ma kółko rolnicze. Do kółka zaś droga dla każdego stoi otworem. Dasz 50 złotych wpisowego — jesteś jego członkiem. Wnieśiesz swój udział do sekcji maszynowej w wysokości około 300 złotych — będziesz na równi z innymi korzystał z młocarni i siewników, które również zakupiło kółko. Im więcej członków sekcji maszynowej, tym mniej udziału pieniężnego, a więc maszynę dostępne dla najbiedniejszych chłopów. Prawidłowo więc kierunek, prawidłowe założenia. Oby tak było w każdej wsi. A, niestety, nie wszędzie tak jest...

Maszyny, to materialna baza działania kółka rolniczego w Przystawach. Ale gdy zażył chłopów, co będzie, gdy maszyny te się zużyją, są trochę zaskoczeni. Nie pomyślano o tym we wsi. Ustalono, że każdy z członków kółka będzie korzystał z maszyn bezpłatnie. Ale przecież jeden

ma 10 hektarów, drugi pięć. Jeden będzie potrzebował maszyny na jeden dzień, drugi na trzy, nie wszyscy równo zużywać będą młocarnię...

Co zrobić? Proste wyjście. Ustalić opłaty za korzystanie z maszyny. Np. 10 złotych za godzinę młocki. To niewiele, a będą pieniądze na konieczne remonty i po kilku latach, gdy stara młocarnia się zużyje, na zakup nowej maszyny.

**Wśród** chłopów w Przystawach mówi się, że kółko rolnicze ułatwia chłopu życie. Sporo w tym prawdy. Przez koła Paweł Prończuk to chłop obrotowy i doświadczony. W zimie zorganizował szkolenie rolnicze. Uczęszczało na nie 15—20 chłopów. Wiosną namówił chłopów, by siali ziarno kwalifikowane. Zgodzili się. Pojechał więc do powiatu i zdobył ziarno dla wszystkich członków kółka. Sprzedał hurtem nawozy dla zespołu uprawy łąk, zamówił nasioną traw na podsiew łąk... Jednym słowem, jeden człowiek w imieniu kółka rolniczego załatwił wiele spraw dla 25 chłopów, oszczędza ludziom czas.

Teraz znów, gdy zbliża się w polu okres prac pielęgnacyjnych, kółko organizuje dla całej wsi przedszkole. Nie żąda w tym celu żadnych państwowych dotacji. Po prostu ustalono, że opłata od dziecka uczęszczającego do przedszkola wyniesie miesięcznie 60 złotych. Chłopi zgodzili się. Będą więc pieniądze na opłacenie fachowej przedszkolanki, na urządzenie lokalu, na dożywianie dzieci i będzie wielka wygoda dla matek. Oto co można zdziałać wspólnym wysiłkiem...

Kółko nakreśliło sobie wiele dalszych, ambitnych planów. Chce zorganizować zespół hodowlany, nabyć rasową, wartościową rozpłodnicę. Chce zorganizować własną zlewnię mleka, wyposażoną w wirówkę. Dąży do tego, by we wsi była nie 50 jak dotychczas, lecz 7-klasowa szkoła powszechna. Kółko reprezentuje przeciw interesy chłopów wobec różnych instytucji, wobec władz, ma prawo występować w imieniu wsi!

Nie wszystkie jednak plany dają się łatwo wcielić w czyn. Nieraz najpiękniejsze zamierzenia trafiają na przeszkody naszej biurokracji i naszych nonsensów gospodarczych. W Przystawach chodzi głównie o mleko. We wsi jest obecnie ponad 200 krów. Chłopi mówią, że za dwa, trzy lata, bę-

dzie ich 400, bo każdy dba o wzrost hodowli. 200 krów to już teraz ponad 1000 litrów mleka dziennie. 360 tysięcy w ciągu roku! Z Przystaw obecnie bardzo mało mleka idzie do miast. Kobiety zbierają z niego śmietanę, robią masło w ręcznych ubijakach i wożą do Koszalina. W zimie każda miała na to czas, ale co będzie, gdy przyjdzie okres pilnych robót w polu? Masło będzie tęchło w komorach, śmietana pleśniała, mleko kwaśniało...

Dlaczego chłopci z Przystaw nie wożą mleka do pobliskiej zlewni w Jezyczkach? Nie chcą! Wieś hoduje wiele świń, potrzebne jej świeże mleko odciągane. Jezyczki zaś nie mają wirówek, odwodzą mleko do Darłowa, Darłowska młeczarnia albo nie zwraca wcale mleka odciągane lub zwraca je na drugi, trzeci dzień w stanie, nie nadającym się do karmienia świń.

Chłopci widzą wyjście z sytuacji. **Pragną uruchomić zlewnię mleka, wyposażoną w wirówkę.** Każdy tego samego dnia zabierałby dla inwentarza mleko odciągane, śmietana natomiast wędrowałaby do młeczarni. 1000 litrów mleka dziennie — to 40 kg masła!

Niestety, mimo starań kółka rolniczego, sprawa nie posuwa się naprzód. Młeczarnia odpowiada, że w Przystawach nie opłaci się jej uruchomić wirówki. Byłoby to dla niej in interes mało rentowny. **Chłopi więc chcą sami nabyć wirówkę, coż jednak z tego, kiedy nigdzie nie można jej dostać.**

Trzeba stwierdzić, że Przystawy nie są tu wyjątkiem, że takich wsi mamy w województwie koszalińskim sporo, że rozwiązanie tego problemu, z którym borykają się Przystawy w całym województwie, dałoby miastom dodatkowe dziesiątki ton masła... A może i setki ton.

## W Przystawach

myślą, działają. To dobrze. że wśród chłopów budzi się szeroka społeczna inicjatywa, że narastają na wsi zespołowe formy działania. Trzeba rozwijać tę inicjatywę, usuwać wszystko co stoi jej na przeszkodzie. W Przystawach i nie tylko w Przystawach, lecz na całej koszalińskiej wsi, jest teraz wiosna.

JERZY LESIAK

## 25 kwietnia — zjazd konstytucyjny ZMS

25 kwietnia zbierze się w Warszawie zjazd konstytucyjny Związku Młodzieży Socjalistycznej. Jego 3-dniowe obrady toczyć się będą w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki. Na zjazd przybędzie 725 delegatów wybranych na konferencjach powiatowych, miejskich i dzielnicowych związku. Reprezentować oni będą 48 tys. członków organizacji ze wszystkich środowisk, w których ona działa, a więc młodych robotników, pracowników umysłowych i młodzież akademicką.

W zjeździe wezmą również udział zaproszeni goście — ok. 160 działaczy ZMS z terenu kraju, nie będących delegatami oraz przedstawiciele innych polskich organizacji młodzieżowych — Związku Młodzieży Wicyskiej, Zrzeszenia Studentów Polskich, Związku Harcerstwa Polskiego. Na zjazd zaproszone zostały również niektóre osobistości oficjalne.

Dobiegają również końca prace komisji programowo-statutowej ZMS, której zadaniem było opracować projekty zasadniczych dokumentów związku — deklaracji Ideowo-politycznej oraz statutu. Teksty tych dokumentów przed przedstawieniem ich zjazdowi zatwierdzone zostały na uprzednio przez IV Plenum Tymczasowego Komitetu Centralnego ZMS, które zwołano zostało do Warszawy na dzień 18 bm.

## Pomoc pilnie potrzebna! 9 tysięcy ha nowych lasów w koszalińskim

W województwie koszalińskim jest 560 tysięcy hektarów lasów. Zważywszy, że obecnie hektar dorosłego lasu wart jest 200—250 tysięcy zł — koszalińskie lasy warte są ogółem miliardy złotych, przy czym przy dotychczasowych rozmiarach wycięcia naszej gospodarki narodowej w ciągu roku budżetu, przedstawiający wartość około 800 milionów złotych. Lasy są więc prawdziwym bogactwem.

W województwie frwają obecnie intensywne prace, mające na celu pomnożenie tego bogactwa — a mianowicie akcja zalesieniowa. Plan na bież. rok przewiduje zalesienie w województwie 9 tysięcy hektarów terenów porzeczonych oraz nieużytków porolnych. Praca ta powinna być wykonana do końca kwietnia, bowiem zakładanie nowych lasów w terminie późniejszym jest niewskazane. Jak dotychczas zalesiono już około 4 tysięcy hektarów, przy czym najsprawniej przebiegają prace w rejonach lasów państwowych w Wałcu, Złotowie, Mierosławcu, słabo natomiast na terenie rejonów lasów państwowych w Koszalinie, Stawnie, Słupsku i Miastku. Szczególnie duże trudności ma powiat miasteczki. Plan zalesieniowy jest tu napięty, brak natomiast wystarczającej liczby robotników.

Niemal corocznie pomagają przy zalesianiu szkoły. Również i w tym roku wiele wiejskich szkół założyło niejedną hektar nowego lasu. Wszystko to jednak mało. Leśnictwa nadal żądają pomocy szkół, a także i pomocy (oczywiście odpłatnej) ze strony naszego wojska oraz robotników z miast. Gdzie można — pomocy tej trzeba udzielić.

W latach następnych plany zalesieniowe będą wyższe. Okręg Lasów Państwowych w Szczecinku przypuszcza, że do zakładania lasów na nieużytkach przystąpią także chłopci. Dlatego też powiekrano w tym roku plan zakładania szkółek leśnych. W bież. roku szkółki leśne obejmą obszar około 160 hektarów i zostanie na nich zasiała głów nie sosna, dąb, świerk, buk itd.

JL

## Z życia partii

### Plan pracy komisji rehabilitacyjnych

Komisje rehabilitacyjne powołane przy KP i KM po VIII Plenum KC zakończyły już swoją działalność. Do komisji powiatowych wpłynęło 316 spraw. Większość z nich dotyczyła przywrócenia praw członkowskich i zniesienia kar partyjnych. Najwięcej spraw wpłynęło do komisji w Miastku, Koszalinie i Słupsku.

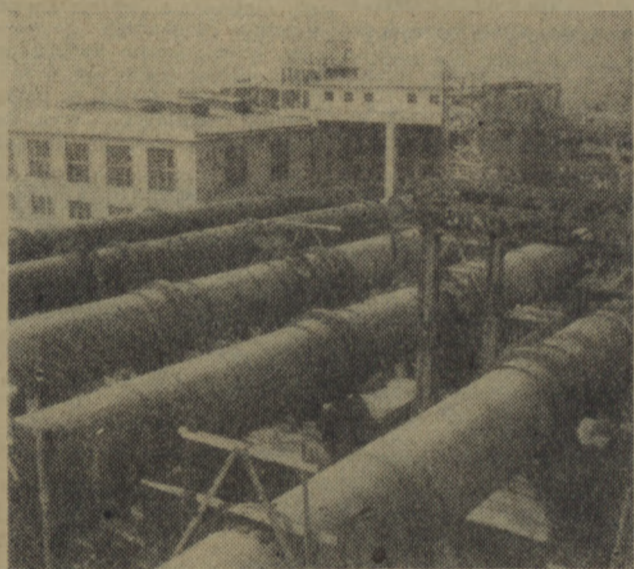
Po rozpatrzeniu poszczególnych spraw powiatowe komisje rehabilitacyjne przywróciły prawa członków partii 142 towarzyszyom, w tym 32 z b. PPR i 47 z b. PPS.

Wśród zrehabilitowanych jest: 34 robotników, 16 chłopów i 89 pracowników umysłowych.

Powiatowe komisje rehabilitacyjne, przekazały do zalesienia właściwym władzom część spraw, które z braku kompetencji nie mogły załatwić same.

(mur)

## Surowce dla budownictwa



Koło Zawlerca trwa budowa nowej cementowni Wiek II. Na zdjęciu: fragment budowy pieców obrotowych. (CAF, fot. Małak)

## ROZMOWY przy nocnej lampce

**Z**ABIERZECIE nam religię, ale w zamian, co dacie? — zapytuje czytelnik, który przyjął pseudonim „matzonek”.

Rzeczywiście, pytanie warte zastanowienia. **Widzę już pana „matzonek”, jak przygląda się mej twarzy, czatując na moje pierwsze zdanie, by zadać mi cios jeszcze straszliwszy. — No więc, co dacie w zamian religii, czym ją zastąpić — naciera na mnie autor inteligentnego listu.**

Na naturczywość „matzonek”, odno wiadom wierzę wymijając, że autorami pytań, jakie on zadaje są ludzie, nie posiadający daru obserwacji tego, co się wokół nich dzieje.

A teraz, może pozwolę pan „matzonek” przejść ze mną do sedna sprawy. Niechaj sobie przypomniał wiek, w którym zakładał krótkie, harcerskie spodnie.

Jest wiec szumiący las, ognisko otoczone harcerskim kręgiem, opodal pomrukuje jezioro, księżyc wysrebrzający drobnitkie fale, czasem zakwili ptak nocny.

Jest poważnie, tajemniczo, niewypowiedzianie.

Wstają harcerzyki, w milczeniu tworzą krąg, snłatając ramiona śpiewają wieczorną, nastrojową pieśń:

Idzie noc, słońce już zeszło z gór, zeszło z mórz, zeszło z pół

w cichym śnie spocznił już Bóg jest tuż, Bóg jest tuż...

W mojej drużynie śpiewano trochę inaczej. Nie Bóg jest tu, ale noc jest tuż. I wydawało mi się, że słusznie. Bo rzeczywiście nadchodziła noc, ciemna, głęboka, ze swoim majakami, oddająca głos szemrzącemu opodal strumykowi, ptakom zlatującym się na żer. Chłód, jaki nas otaczał w miarę, jak dogorywało ognisko, zachęcał raczej do obcowania z nocą, do wycekiwania ścisłu wraz z jego mgłą, rusną, zachichającym kumkaniem żab, świergotem po-annym płaczą, rozchylającym się kielichami kwiatów.

Alc oczywiście, drużynowy — gawędziarz, mógł opowadać, że wszyst-

nie powiedzień — noc jest tuż. I starać się rozumieć ją, poznać, nazwać, odróżnić to, co otula nas swym mrocznym welonem, dostarczając nam tyle pięknych wzruszeń, przeżyć, doznań artystycznych, kształtując nasze poczucie estetyczne, wzbogacając charakter, wyzwalając wrażliwość, uczuciowość, pozwalając działać zmysłom — uszlachetniając nas, wywołując głębokie refleksje, samoobserwacje — samokształcenie wreszcie swego charakteru.

Czy wszystko, o czym mówiłem nie zostałoby wywołane przez obcowanie z przyrodą, gdybyśmy nie mówili,

której rzeźbi swój wizerunek i każe nazywać swym imieniem wszystko, co nas otacza. Bóg chce być — za pozwoleniem religii — szumem świerków, wiatrem halnym, śpiewem ptaków, naszym wzruszeniem, łzami, radością, zapachem róż... a przecież wszystko to tam jest tylko, czym się nazywa.

Gdybyśmy zabrali wam religię, nie zabralibyśmy tego, czym religia nie jest. Nie jest ona szczytem górskim jak szczyt nie jest nią.

A jednak — powiecie — ludzie muszą w coś wierzyć, coś wyznawać. Ano tak. Jedni wierzą w Boga, inni uwielbiają Zaratustrę, Buddę, Choęina. — każdy ma swego bożka, jakiś związek, klórenu lubi się kłaniać.

Ja się kłaniam ludzkim rozumowi. Lubie mówić „wiem”, a nie „wierzę”. Wolę zapach jaśminów od woni kadzidła, słodką wodę jeziora od świeżej wody. Lubie nawet Franciszka z Asyżu lecz nie dlatego, że ludzie nazywali go świętym, lecz dlatego, że w podaniu ludzkim święte jest to, czego ludzie nie osiągnęli, a co przagnęliby posiadać. Lubie go dlatego, ponieważ kochał nawet swego „drogiego brata — ognia, siostrę — ziemię”, rośliny, gwiazdy, wiatry. Młował więc nie konkretnie rzeczwiście. Mówił, że wszystko to jest boskie, co znaczyło, że jest piękne i nas cieszy, przynosi radość.

Czy jeśli powiem, że coś nie jest boskie, ale piękne — zabieram wam coś. Nie. Wszystko, co umiabilicje pozostaje. Pyska tylko zbyteczna mistyfikacja.

A więc, jeśli chcecie bym wam powiedział, co wam daję za religię — powiem: daję wszystko, to, co religia sobie przywłaszczyla, w co się przystraja.

REMIGIUSZ NASTURSKI

## Czy nie mistyfikacja?

kie te głosy są językiem Boga, nie wynowiedziannym wzdychaniem wszelkiego stworzenia do jego Stworcy.

Widzicie — mógł mówić — wszystko, to jest boskie, wszystko, co nas otacza, jest Jego pięknym ucieleśnieniem. Cóż my, robaczki, wobec Jego doskonałości, kształtu...

Popatrzenie w ten piękny krajobraz, jak w oblicze Boga — pomódmy się.

Zamiast odmaszczać machinicznie pacierz, zastanówmy się. Czemuż to tak na siłę wmawiać sobie, że cała ta fantastyczna sceneria nocy i ścisłu jest językiem Boga, Jego kształtem, ucieleśnieniem? Czemuż odbierując nastroj głębokiej nocy mówić, że w jej postaci Bóg jest tuż... Czemu

że w trzaskach ptaków, szalecie błyskawic, w grzmotach burzy, — szumie drzew jest Bóg?

Z pewnością bez pozwolenia się na imię Boga, uleglibyśmy uzależniającej swym pięknem przyrodzie, która wywołuje w nas to, co jest ludzkie.

A więc, chyba nie pojęcie Boga, którego usiłujemy widzieć w listkach drzew i ptakach kwiatów spróżnia, że szlifujemy swój charakter, wygładzając chropowatość naszych braków i wad. Przyroda tak czy inaczej podziela na nas. Po cóż więc ta mistyfikacja?

A więc, gdy kto pyta, co nam dacie w zamian religii, odpowiadamy: nic, ponieważ i ona nam nie nie daje, a podsuwała się tylko pod przyrodę, w

## Nowiny kulturalne

### SZCZECIN DYSTANSUJE KOSZALIN

Niedawno mieliśmy okazję oglądać w naszym województwie występy Szczecińskiej Operki — noworodka tamtejszej kultury, a raczej pion kilku zapaleńców. Jak się dowiadujemy, w połowie maja oddany zostanie do użytku teatr operkowy przy ul. Potulickiej. Miesiąc się on będzie w przebudowanym gmachu b. Komendy Wojewódzkiej MO. I jak tu nie żałować szczecińskiemu siedzząc w Koszalińskiej, zadmłonej kawiarni „Mir”... (Z. P.)

### 50-LECIE ROSYJSKIEGO PRZEKŁADU „KAPITAŁU”

8 kwietnia 1872 roku w kafe garniach Petersburskich pojawił się I tom „Kapitału” Marksa w przekładzie rosyjskim Łopatina i Danilewona. Był to pierwszy przekład „Kapitału” na język obcy.

Cenzura carska zezwoliła na wydanie „Kapitału”, mimo iż dopatrywała się w nim „socjalistycznego i antyreligijnego kierunku”; decyzyjną rolę odegrała słowna „Można stwierdzić, że tylko nieliczni przeczytają ją w Rosji, a jeszcze mniej ludzi ją zrozumieją”.

CarSKI cenzor okazał się jednak złym prorokiem. W ciągu półtora miesiąca po ukazaniu się „Kapitału” sprzedano z trzydziestoletniego nakładu prawie sześćdziesiąt tysięcy egzemplarzy. Było to sporo, biorąc pod uwagę, że oryginalny niemiecki wydany w 1867 r. ukazał się w nakładzie 1000 egzemplarzy. Zachęcony powodzeniem przekładu rosyjskiego pragnąc udostępnić polskiej klasie robotniczej dzieło Marksa, Ludwik Krzywicki przystąpił do prac nad polskim przekładem „Kapitału”; ukazał się on jednak dopiero 12 lat później, w 1884 r. w Lipsku.

### POLSKIE FOTOGRAFIE W PARYŻU

Istnieją dwa portrety, jeden, że portret od Dorisy jest pierwszym szczytem do sławy, drugi, że — najwyższymi, bo Dorisa portretowała tylko ludzi sławnych. Mniejsza o to, która wersja jest prawdziwa, w każdym razie Benedykt Doris jest znakomitym fotografem-portrecjantem i już sam fakt utrwalenia twarzy na jego fotogramie wystarczy za powód zadowolenia i dumy.

Związek Polskich Artystów Fotografików powierzył obecnie Dorysowi misję zorganizowania wystawy polskiej fotografii w Paryżu. Zabrał on do Paryża 120 fotogramów 75 autorów. Wystawa odbędzie się w Galerie Montaigne. Jej otwarcie nastąpi w połowie kwietnia. Łatwo przewidzieć, że wystawa odnieść sukcesy; polskie fotografie zdobyły już bowiem wiele nagród na konkursach międzynarodowych i są znane wśród artystów fotografików na całym świecie.

### KTO TO JEST PISARZ?

Wśród emigracyjnych pisarzy polskich organizowano dyskusję na temat: „Dlaczego nie pisze?”. Zdania były podzielone. Stefania Kossowska mówiła, że pisze, bo to jej sprawa przyjemność. Tymon Terlecki — że ma coś do powiedzenia. Karol Żbyszewski — że dla pieniędzy. Słowem — w sumie — reprezentowała oni wszyscy poglądy Marcel Acharda, który twierdził, że pisarz jest jak kobieta lekkiego prowadzenia: „Napierw pisze, bo mu to sprawa przyjemność, później, żeby łatwym sprawić przyjemność, a jeszcze później — dla pieniędzy”.



11 bm. w Państwowej Operze w Warszawie odbyła się premiera popularnej w Polsce opery G. Pucciniego „Madame Butterfly”. Reżyseria — K. Urbanowicz. Scenografia — T. Konarzewska. Opracowanie muzyczne — A. Tatarski.

Na zdjęciu: z prawej Butterfly (A. Bolechowska) i Suzuki — jej służąca (F. Denis-Sloniewska).

Jak zwiększyć dochodowość gospodarstw rolnych?

# Puszyste skarby

20 TYS. dolarów — to równowartość kilku nowoczesnych samochodów. Taką wielką sumę płaci się za granicę za wytworne futro ze skórek norek (tak bowiem zwierzątka te właściwie się nazywają), o pięknym błękitnym odcieniu. Nieco mniej efektywne odcienie są tańsze. Cena norkowych futer nie spada jednak poniżej 5—7 tys. dolarów. Ze zwierząt, które w stanie dzikim mają rdzawo-brunatne futerko, uzyskano przeszło 80 odmian o zabarwieniu od białego do czarnego. Najwyżej cenione są jednak futra o odcieniach niebieskich, tzw. szafiry.

W Polsce hodowla zwierząt futerkowych na szerszą skalę rozwinęła się niedawno. Po wojnie istniało zaledwie kilka niewielkich hodowli lisów. Obecnie w kilkuset farmach hoduje się lisy 3 odmian — niebieskie, czyli pieśniaki, srebrzyste oraz najcenniejsze, platynowe o pięknym szaro-srebrzystym futrze. Hodowlę lisów zajmują się PGR, Państwowa Centrala „Las”, spółdzielnie, hodowcy prywatni. Według oceny fachowców, hoduje się na terenie całego kraju przeszło 50 tys. norek, a lisów jeszcze więcej.

Rozwój hodowli tych zwierząt możliwy był dzięki importowi z zagranicy materiału zarodkowego. Ministerstwo Rolnictwa od kilku lat sprowadza do kraju norki i lisy jako materiał hodowlany.

Niepoślednią rolę odegrała także moda, stwarzając doskonałą koniunkturę dla hodowców. Jak bardzo opłacalny jest chów zwierząt futerkowych — mimo że trudny i ry-

często ryzykowne, ale bardzo popłatne.

Ministerstwo Rolnictwa popiera rozwój hodowli zwierząt futerkowych. Hodowcom płaci się wysokie ceny za zwierzęta zarodowe (lisy, norki około 3000 złotych, nutrie 300—700 zł). Słuszne jest rów-



Lis platynowy

niez całkowite zwalnianie od podatku drobnych hodowców, którzy mają kilka czy kilkanaście zwierząt. Chyba jednak niesłusznie zwalnia się od podatku większych hodowców, którzy często hodują po 100 i więcej lisów czy norek. Dochody ich łatwo w przybliżeniu obliczyć: wynoszą setki tysięcy złotych. To już

Mimo tak korzystnych warunków hodowla zwierząt futerkowych w Polsce rozwija się słabo. Przyczyna tego stanu jest całkiem prosta. Koszt założenia hodowli jest zbyt wysoki dla przeciętnego śmiecinika.

Hodowcom zwierząt futerkowych państwo udziela pomocy kredytowej. Górna granica udzielanych pożyczek wynosi jednak: zaledwie 4 tys. zł. Co za tę sumę można kupić, jeśli jeden list hodowlany czy jedna norka kosztują od 3—4 tys. Trzeba przecież nabyć co najmniej kilka sztuk. A koszt klatek? Efekt jest taki, że hodowlę zwierząt futerkowych zakładają jedynie ludzie dobrze sytuowani, których stać na wydanie większej sumy. Korzystając z wszelkich ulg, osiągają ogromne zyski. Tymczasem nie takie są chyba intencje Ministerstwa Rolnictwa. Dla pozostałych — drobnych rolników, robotników mieszkających pod miastem — w większości wypadków założenie hodowli, która mogłaby uzupełnić ich skromne zarobki — jest niemożliwe. Czy nie warto by zastanowić się nad możliwością zwiększenia kredytów dla drobnych rolników aby ułatwić im założenie hodowli — kosztem opodatkowania dochodów większych farm hodowlanych?

Rozwój hodowli zwierząt futerkowych mógłby się w poważnym stopniu przyczynić do ożywienia wielu ubogich rolni i zacofanych rejonów. Trzeba dodać, że w takich rejonach położonych daleko od miast i fabryk, brak jest zakładów utylizacyjnych, skutkiem czego marnuje się co roku tysiące padłych krów, koni i innego inwentarza, które zakopuje się prosto do ziemi. Mięso ich mogłoby stanowić doskonałą karmę dla lisów, norek i innych mięsożernych zwierząt futerkowych.

Istnieje także możliwość eksportowania skórek futerkowych. Cena jednej skórki norki na rynkach zagranicznych waha się w granicach 30—80 dolarów. Lisy są jeszcze droższe i kosztują od 50 do 150 dolarów. Jeszcze więcej można otrzymać za zwierzęta zarodowe.

Najważniejszym argumentem, który przemawia za rozwojem hodowli zwierząt futerkowych, są możliwości zwiększenia w ten sposób dochodów drobnych gospodarstw rolnych. Na pewno sprawa warta jest tego, żeby nad nią pomyśleć i możliwości te wykorzystać.

A. JARUZELSKI

## Selekcja gruntów PGR-owskich

Zapowiadane od dawna usprawnienie gospodarki PGR-owskiej, zmierzające do zlikwidowania wielomiliardowego deficytu i tworzenia z państwowych gospodarstw rzeczywiście wzorowych gospodarstw rolnych, weszło wreszcie w stadium realizacji. Pierwszym krokiem na tej drodze jest zakończenie dokonania dokładnej lustracji wszystkich państwowych gospodarstw rolnych, wydane ostatnio przez ministra rolnictwa wojewódzkim zarządzeniem.

Celem lustracji, którą przeprowadzą specjalne komisje, będzie ustalenie, jakie gospodarstwa PGR albo ich części nie posiadają warunków niezbędnych do prowadzenia intensywnej, wielkotowarowej gospodarki rolnej. Gospodarstwa te lub ich części nie odpowiadające tym wymaganiom zostaną spisane. Spis ten obejmie przede wszystkim grunty prywatne, przejęte dawniej przez PGR-y do zagospodarowania lub w użytkowanie, gospodarstwa o niewłaściwej strukturze oraz zbyt małe (poniżej 150 ha), mające zabudowania typu chłopskiego.

Spis obejmie również te części należące do rentownych gospodarstw gruntownych, których nie opłaci się

użytkować PGR-om z powodu zbyt dużego oddalenia od ośrodka bądź też niekorzystnego położenia itp. W spisie znajdują się także grunty o niskiej jakości, które zostaną przeznaczone pod zalesienie.

Przewiduje się, że prace Komisji zostaną zakończone do 1 maja br. Po zapoznaniu się z wnioskami komisji, prezydium wojewódzkich rad narodowych ostatecznie zdecydują o dalszym przeznaczeniu objętych spisem gruntów. Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie Ministerstwo Rolnictwa wyda dalsze zalecenia regulujące bieg tych spraw.

Segregacja gruntów PGR i wydzielanie gruntów prywatnych oraz tych gospodarstw państwowych czy pól, których dalsza uprawa nie jest z tych czy innych względów celowa, ma poważne znaczenie i dla chłopów i dla PGR-ów. W wyniku tej akcji nastąpi zwrot właścicielom niesłusznie nabranej im ziemi oraz oddanie gospodarzy PGR-ów, które ponosiły znaczne nakłady na nieopłacalną uprawę słabych gruntów. Stworzone zostaną w ten sposób podstawy do opracowania planu dalszej reorganizacji i intensyfikacji PGR-ów, tak by stały się one wzorowymi i rentownymi gospodarstwami.

## Nasr felieton

### Sprawy rozwodowe

Przy śniadaniu dyrektorka Fajelkowa powiedziała do męża: — Widziałam na wystawie śliczne korale, takie niebieskie. Bardzo by mi było do twarzy.

Dyrektor Fajelek ożywił się: — Ależ naturalnie, na naturalnie moja droga. Kup je sobie zaraz. Przecież wiesz, że lubię jak masz coś nowego.

Tego samego dnia Fajelek — już w dyrektorskim gabinecie — stuknął palcem w plan fabryki w Myskiszkach: — Tu mamy miejsca na drugą turbinę.

— Hm — chrząknął jakby wątpiąco referent inwestycji. — Nie wiadomo, czy koniecznie potrzebna. I w ogóle...

— Trzeba mieć rozmach, kolego — dodał mu odwagi Fajelek. — Musimy rozszerzać i rozwijać. Buza, rozumiem. Niech pan notuje: za potrzebowanie na turbinę do ministerstwa, zamówienie na dokumentację do biura pro-

jektowego, wniosek o sfinansowanie do banku.

Są tematy, które dobrze jest poruszać przy kompcie. Dyrektor Fajelek miał własnie w ustach śliwkę, kiedy żona uśmiechnęła się: — Lu-la dostała w paczce niebieską torebkę. W sam raz do moich korali. I nawet nie drogo chce: 450.

Fajelek przetrząsnął śliwkę. — No to kup... jeżeli do koralu.

Za to inżynier przywiózł Fajelkowi z Myskiszek dobrą wiadomość: Turbina już zmontowana.

Twarz Fajelka promieniała: — No i widzicie, inżynierze, grunt to inicjatywa, szybkość decyzji, przedsiębiorczość.

— Tylko że... z uruchomieniem kłopot. Do nowej turbiny potrzebny jest specjalny wentylator.

— Co facie się przed trudnościami, kolego? — skarcił go dyrektor Fajelek. — Trzeba pokonywać, walczyć, łamać. Zaczynamy budowę wentylatora. Na jutro konferencja: projektanci, wykonawcy, bank. Muszą przynieść pieniądze...

W skrzynce pocztowej dyrektor Fajelek znalazł rachunek od krawcowej: Za niebieską suknię. Tę pasującą do niebieskich korali. I grzeczne przypomnienie od Zięty o tysiącu złotych, pożyczonych przez żonę na zakup niebieskich pantofli. W odcieniu korali...

A na biurku ekspertyzę: Do turbiny wentylatora, Iran sportera i agregatu trzeba wybudować nową kółkownię. I cierpką uwagę, że gdyby od razu wleźli...

W zeszłym tygodniu dyrektor Fajelek rozwiódł się z żoną. Niesłusznie nie wszystkie sprawy rozwodowe idą tak szybko.

BANKA

### Nutrie

zyczny (łatwo bowiem o choroby, zarazy itp.) — mówią następujące cyfry: w dobrej hodowli lisów średni przyrost od sztuki rocznie po winien stanowić 4—5 młodych, których wartość wynosi 8—10 tysięcy. Koszt ich utrzymania — to 10 proc. tej sumy, reszta zaś — niemal czysty zysk. Przedsięwzięcie

ważny przedsięwzięcie, których niewielki podatek na pewno nie zrujnuje.

**I**NICJATYWA KW PZPR w Szczecinie dotycząca nawiązania stałej i systematycznej współpracy trzech województw nadmorskich, wydaje się ponad wszelką wątpliwość słuszna. Zakłada ona bowiem skoncentrowanie wysiłków województw nadmorskich w celu okazania pomocy w pracy sejmowej komisji morskiej, Ministerstwu Żeglugi i rządowi.

Sprawy eksploatacji morza są wspólne tak dla Szczecina jak Koszalina i Gdańska. Istnieje cały rejestr spraw ważnych, typowych dla życia gospodarstwa tych województw. Nie ulega wątpliwości, że po rozumieniu w kwestiach najistotniejszych, jak też sformułowanie wspólnych dla Wybrzeża postulatów pod adresem morskiej komisji sejmowej przyniosłoby wiele korzyści gospodarczych i przyspieszyłoby realizację planu gospodarczego rozwoju Wybrzeża. Celowość tego zamierzenia doceniło Ministerstwo Żeglugi w osobie wicemin. Ocieszyńskiego.

Jednakże pierwsze spotkanie przedstawicieli województw w dniu 16 marca br. bez udziału sekretarza KW tow. tow. Wintera z Gdańska i Drapicha ze Szczecina ujawniło dużą rozbieżność zdań i wojewódzkie, partykularne ambicje. Widocznie nierozumienie było dość istotne, skoro na następnej naradzie w dniu 25 marca br. z udziałem wiceprzewodniczących Przewodni WRN i przewodniczących WKPG zabrakło przedstawicieli Gdańska. Towarzy-

szę ze Szczecina tłumaczą to tendencją Gdańska do zajmowania pozycji hegemonii w gospodarce morskiej. Nie wydaje nam się, by tak było rzeczywiście. Spodziewamy się bowiem, że udział Gdańska, który zdobył poważne doświadczenie w dziedzinie gospodarki morskiej jak też Szczecina, który w ostatnim okresie wykazuje dużą prężność organizacyjną i wiele pomysłów, spowoduje zacieśnienie tej współpracy, odrzucając zbyteczny partykularizm. Koszalin na tej współpracy może wiele zyskać więc i on nie powinien wyrażać żadnych

## Słuszna inicjatywa

przeszkód, a raczej przyjąć rolę mediatora. Według posiadanych informacji wiemy, że ponowna próba spotkania nastąpi w „Dniach Morza” w Szczecinie, gdzie uroczysta sesja WRN stanie się okazją do zadziernięcia więzów współdziałania. Szkoda tylko, że trzeba się uciekać aż do takich sposobów, aby pojednać tych, którzy mają multum wspólnych interesów, o którym na razie występują pojedynczo wobec Sejmu i rządu.

Powinno być chyba rzeczą oczywistą, że zagospodarowanie pasa Wybrzeża, jego aktywizacja przekracza możliwości i umiejętności morskiej komisji sejmowej. Oczekujemy ona pomocy od miejscowych działaczy gospodarczych, którzy mają wszelkie dane na to, aby skoordynować między sobą wysiłki, uzgodnić wnioski i przedstawić je do rozważenia i akceptacji Sejmu. (Z. B.)

Z administracji do produkcji

# O tych, co zdobywają zawód szewca i cholewkarza

Przed kilkoma dniami w lokalu Zarządu Spółdzielni „Dobry But” odbył się egzamin z zakresu szewstwa i cholewkarstwa. W czasie dwudniowego egzaminu praktycznego jego uczestnicy wykazali się umiejętnością, uzupełnili wiadomości fachowe.

Spółdzielni 15 dopuszczonych do egzaminu 13 to adeptów szluku szewskiego, 2 zaś są cholewkarzami lub — mówiąc językiem bardziej fachowym — kamasznikami. Kilku z kandydatów, to byli pracownicy administracji, którzy zwolnieni z biur powracają teraz do wyuczonych zawodów.

Każdy z kandydatów zobowiązany był do wykonania w czasie

zadani egzamin z wynikiem dobrym lub b. dobrym Antoni Boron — kierownik punktu ortopedycznego w Koszalinie, Małgorzata i inni. Zakwalifikowani oni zostali do egzaminów mistrzowskich.

Mani wrażenie, że praca w wyuczonym zawodzie wykonywana — jak się to popularnie mówi — z sercem, przyniesie

przeważającej większości kobiet. Część z nich została zwolniona z administracji, część zaś to absolwentki szkół średnich lub zawodowych, których starania o pracę okazały się bezowocne.

Kursanci otrzymują stypendium w wysokości 300 zł, które wypłacane jest z funduszu interwencyjnego Prezydium MRN. Instruktor-em kursu jest pracownik spółdzielni „Dobry But” Wacław Szczepański. Pod jego „czujnym okiem” kursanci zgłębiają tajniki wiedzy cholewarskiej. Zajęcia na kursie trwają osiem godzin dziennie.

Kto z kursantów ma zadatki na dobrego fachowca? Czy wszyscy nadają się do zawodu kamasz-

Wykrawanie cholewek wymaga dużej uwagi. Toteż Krystyna Czop, Anna Chęcińska i Stanisława Kucharczyk z uwagą słuchają wskazówek instruktora.

Foto: Cz. Orłowski



się egzaminu parę butów. Samo wykonanie butów czy cholewek z niewielkimi wyjątkami nie budzi zastrzeżeń. Fasony natomiast budziły poważne zastrzeżenia. Modele zwłaszcza butów damskich — z roku 1949. Trudniej lepiej prezentowały się buty męskie, spośród których można było wybrać parę modnych fasonów. Tu nasuwa się bardziej ogólny wniosek — fason zależny jest w dużym stopniu od materiału, ilości, gatunku skóry, a nasze zakłady czy spółdzielnie nie szwackie nie dysponują ani wieloma gatunkami, ani dostateczną ilością surowca.

Spółdzielni 15 absolwentów kilku zasługuje na wyróżnienie —

niewątpliwie więcej korzyści, aniżeli praca w administracji.

Spółdzielnia „Dobry But” prowadzi również półroczny kurs kamaszniczy. Kurs rozpoczął się 1 marca. Jego uczestnikami są w

## Przed Sądem Wojewódzkim rozegrał się epilog tragedii kwasowskiej

Ostatnio Sąd Wojewódzki w Koszalinie rozpatrzył sprawę karną przeciwko Kazimierzowi Majdeckiemu, zamieszkałemu w Kwasowie, pow. Sławno. Akt oskarżenia zarzucał Majdeckiemu zabójstwo Henryka Jelza, zamieszkałego również w Kwasowie.

Sąd biorąc pod uwagę szereg okoliczności społecznych tego rodzaju zbrodni, z drugiej zaś strony dotychczasową niekaralność i przyznanie się do winy oskarżonego oraz ograniczoną w znacznym stopniu rozpoznawalność rozmiaru czynu w chwili jego popełnienia, skazał Kazimierza Majdeckiego na 10 lat więzienia.

Tak zakończyła się sprawa K. Majdeckiego.

Gdy przed sklepem GS w Kwasowie 16 listopada ub. roku zebrała się grupa podochocnych alkoholem ludzi — nie miało wskazywać na to, że jeden z nich będzie musiał pożegnać się z życiem.

Zaczęło się zupełnie niewinnie, od zwykłego, piątkowego przekomarzenia, skończyło zaś śmiercią człowieka.

Jak wykazały zeznania naocznych świadków zająca, Majdecki przez cały czas sprzeczeki w kłócił się szczególnie agresywnie, nie wyzywając denata, bicie go ręką po głowie, a następnie mityłką od kopania ziemniaków. Majdecki poszukiwał w swym ohejściu czegoś „skuteczniejszego”. W pewnym momencie na oczach zdumionych świadków, którzy uważali, że utarczka już się zakończyła, Majdecki ponownie doskoczył do Jelza zadając mu trzymanym w ręce orczykiem — śmiertelny cios w głowę. Dokonałszy tego czynu Majdecki — zdając sobie doskonale sprawę z tego co zrobił — zbiegł do swego domu.

Najsmutniejszym momentem tej tragedii jest to, że sąsiad zabił sąsiada właściwie bez żadnych powodów. Nie było też między nimi poprzednio żadnych targów, które mogłyby doprowadzić

do tragedii. Wykazała to egzaminy kończące kurs, po których kursanci (oczywiście ci, którzy zdadzą egzamin) będą mieli możność rozpoczęcia pracy w spółdzielni „Dobry But”.

Zyczymy więc postępów na kursie i jak najlepszych wyników w czasie egzaminu.

dział Majdeckiego do popełnienia tego czynu.

Dwie wieloletnie rodziny utraciły jedynych żywicieli.

Tragedia kwasowska — to przykład, że w niektórych wypadkach, przysłowiowy kieliszek, może stać się motorem pomyślnym do zbrodni. Ze sprawy kwasowskiej winni wyciągnąć wnioski wszyscy ci, którym wódka dodaje krewkości i zaciętości. Nie trudno pod wpływem alkoholu z człowieka uczciwego zrobić zbrodniarzem.

## Wyniki wojewódzkich eliminacji recytatorskich

Od rana do późnego wieczora trwały w niedzielę w sali teatralnej WDK w Koszalinie wojewódzkie eliminacje recytatorskie.

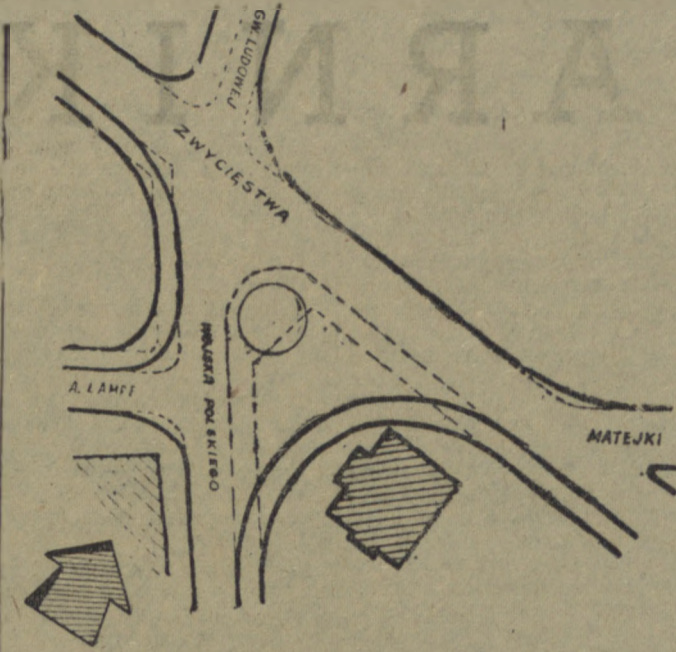
Na eliminacje zgłosiło się 66 osób (z 88 zakwalifikowanych). Byli wśród recytatorów tacy, którzy już po raz czwarty przystępowali do konkursu.

Poziom tegorocznych eliminacji był bez porównania niższy od poprzednich, nie więc dziwnego, że komisja niezwykle jednomyślnie oceniła wyróżniających się.

Najwyższą ilość punktów zdobył Jerzy Domin, inżynier z Koszalina (recytował fragmenty „Benlowskiego” Słowackiego i z prozy — fragment opowiadania Londona). Otrzymał on w nagrodę kupon materiału na garnitur oraz został wytypowany na eliminacje centralne do Krakowa.

Aparat fotograficzny (II nagrodę) otrzymał Mieczysław Marzec ze Słupska (szkoła ogólnokształcąca). Recytował on „Ślepy Akermanski” Mickiewicza i fragment „Szyfowych prac” Zeromskiego. Mieczysław Marzec będzie również reprezentował nas na odcach centralnych.

Do nagrodzonych osi należą jeszcze: Adolf Domin z Koszalina (Licium Pedagogiczne), Halina Pa-jek z Powiatowego Domu



Do czterech razy szłuca

## Narożnik zostanie ścięty

Czterokrotnie pisaliśmy o niebezpiecznym zakręcie w zbiegu ulic Wojska Polskiego i Zwycięstwa. Chodziło o ścięcie zbyt wysuniętego narożnika. Niby sprawa prosta, ale w naszych warunkach przeróżne zarządzenia, konieczność uzgadniania itp. nieraz nie pozwalały na szybką realizację słusnych postulatów społeczeństwa. I nie inaczej było z tym narożnikiem. Wiele czasu upłynęło bowiem nim to przedsięwzięcie uzgodniono z planami urbanistycznymi miasta, znaleziono kredydy no i opracowano rysunek techniczny.

Przewiduje się ustawienie betonowej czteroramiennej latarni. Zamieszczony rysunek ukazuje orientacyjnie projekt przebudowy skrzyżowania (linie kreskowane oznaczają sfian obecny).

Prace związane z przebudową skrzyżowania zostaną rozpoczęte jeszcze w tym miesiącu.

(h. z.)

## OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2-ch KRAWCOW (w tym jednego krojczego) oraz KIEROWNIKA gospodarstwa rolnego przyjmie od zaraz Oddział Zaopatrzenia Kolejarzy nr 82 w Słupsku. Warunki płacy do omówienia na miejscu. (K-383-1)

KIEROWNIKA SIECIARNI, znającego się dobrze na budowie sprzętu łownego trałowego i haczykowego oraz prowadzeniu rozliczeń i ewidencji materiałowych zatrudni od zaraz Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „BALT-TYK” w Kołobrzegu. Zgłoszenia osobiste wzgl. pismem przyjmuje Zarząd Spółdzielni w Kołobrzegu, ul. Morska 5. Warunki płacy do omówienia. (K-382-0)

Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie

przyjmuje do remontu

wszelkie silniki elektryczne oraz

prowadzi skup

tylko na prąd zmienny powyżej 2 Kw. — Remonty wykonuje się z materiałów własnych i powierzonych. (K-376-0)

„BARAKI” drewniane na pomieszczenie dla koni o kubaturze ca 700 m<sup>3</sup> względnie elementy na zestaw baraków

kup!

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTU LEŚNEGO W TORUNIU, ul. Grudziądzka 39, tel. 23-02 (K-381-0)

W dniu 5. IV. 57 na dworcu kolejowym w Koszalinie został zdany na przechowanie w bagażowni

POWIELACZ SPIRYTUSOWY MARKI P. S-55 Nr 2723

który zaginął, lub został omyłkowo wydany przez pracownika obsługującego bagażownie. O ile ktoś omyłkowo otrzymał, uprzejmie prosimy o zwrot na adres „Dworzec kolejowy Koszalin” lub Komisariat Kolejowy w Koszalinie. (K-384-0)

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do wiadomości, że od dnia 17 do 30. IV. 57 r. Skład Handlowy Biura Zbytu Drewna w Koszalinie będzie zamknięty z powodu przeprowadzanej inwentaryzacji.

W okresie trwania inwentaryzacji wstrzymana będzie sprzedaż materiałów tartych i produkcji dodatkowej. W tym okresie skład nie będzie przyjmował również żadnych dostaw od swoich dostawców. K-390

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

ROZNE

ZAMIENIENIE pokój z użytkownością kuchni ul. Kollataja w Słupsku na pokój z kuchnią, Wiadomość: tel. 43-53 w godz. od 7-14 e. (Gp-322-1) Wasilenko. (G-321-1)

# LATARNIK

**EL** MIRO pienieł się. El Miro wrzeszczał. Od czasu do czasu patrzył z rozpaczą w niebo. Wąłły chmury, czarne, kłębiaste. Morze wyło, krzyczało jak krzyczał El Miro.

„Włoch” stał bezradny. Opadał sżył kutry. Skorump targał maszynę, kładł skorupy rybackie na burty, a morze przelatywało nad nimi jak wicher. Przemknęły obok „Włocha”, gdy opadała akurat szczerze załaganię kotara deszczowa. El Miro, kapitan włoskiego statku, przestał raptem krzyżeć, spokojniej już podawał rozkazy do maszynowni. „Włoch” ruszył powoli wzdłuż brzegu w kierunku Szczecina. Duch armatora przestał przerażać włoskiego kapitana, bo statek uniknął szczerliwie mielizny.

W odległości kilkunastu mil morskich widać błyskające światło 1000-voltowej latarni morskiej w Kołobrzegu. — Deszcz przesłaniał dotąd jej widok.

Kutry wąłły prosto w stronę portu.

**D**ZIEWIĄTA godzina służby. Latarnik włącza buczek. Ponury bas idzie

w głąb morza. Latarnik czuwa tymczasem nad działaniem stacji nautycznej. Satelci buczka i satelci latarni pracują prawidłowo. Amperomierze, voltomierze, manometry częstotliwości...

Latarnik spojrzy czasem na rozszalałe morze. Najpierw w prawo... Nie. Żadnych świateł. Potem w lewo... Nie. Kutry nie nadchodzą. Bardziej w lewo... Jest! Jest!

Latarnik blegnie w stronę portu. Tutaj, u wejścia pała się zwykle dwie małe latarnie: czerwona i zielona. Teraz pali się jedna — czerwona. Gdzie zielone światło?...

Kutry będą miały ciężką przeprawę u wrót bazy. Wzburzone morze uniemożliwia wypłynięcie do portu. Zielona latarnia wskazuje prawy czubek falochronu, czerwona — lewy. Brakuje zielonej latarni, a więc kutry nie wiedzą, gdzie jest prawy falochron.

Morze szaleje, przy 13 stopniach w skali Beauforta nie ma mowy o wejściu do portu. Można rozbić kuter o prawy falochron.

Co robić? Latarnik patrzy w morze. Serce podchodzi mu nagle do gardła; nadchodzą dwa, trzy,

cztery... Cztery światła leżą w stronę portu. Latarnik błętnie do falochronu. Psiakrew! Prawy falochron nie ma akurat poręczy.

Co robić?... Człowiek bez namysłu drapie się na obziły beton. W tej samej chwili uderza weń pierwsza fala. Przykryła go, zanim zdążył nabrać powietrza. Przywarł ciałem do falochronu.

Przeszła, Włoch — skok. Uderzył go wicher. Zmógł z falochronu, podarł płaszcz, rzucił w morze.

Uczepił się żelaznego uchwytu. Wyrzucił w górę nogi, zawisał w powietrzu, spadł o kraklem na falochron.

Przebył do tej pory nie więcej niż 10 metrów. Do czubka falochronu brakuje dobre 70. Kutry są blisko. Za dziesięć minut będą wchodziły do portu. Na przebiecie każdego 10 metrów pozostaje więc dwie minuty czasu.

Znowu rzucił się naprzód. Tym razem wyczekał moment, gdy fala przeszła i wiatr ustał.

Tak metr po metrze. Centymetr po centymetrze. Dramatyczna walka człowieka z żywiołem elektryzuje ludzi na brzegu. Kto zwycięży: człowiek czy żywioł?

Kutry podeszły do lewego falochronu. Patrzcie! Stoją niezdeterminowane. Wchodzą czy czekają? Ludzie przypieł wrok do clemnych konturów rybackich kutrów.

I nagle... Lewy falochron zamigotał zielonym światłem. Latarnik dotarł do jego czubka, daje znak ręczną latarką. Jeden z kutrów wsunął się w oznaczoną światłami przerwę, oddzielającą falochron od falochronu. Za nim poszedł drugi, trzeci...

**T**RZYDZIESTOMETROWA latarnia morska w Kołobrzegu co parę sekund gasnie. Kapitan statku, który przepływa na wysokości Kołobrzegu, odnotowuje częstotliwość znaków świetlnych, nanosi na mapę swoją pozycję. Płyne dalej. Latarnia w Gaskach ma znowu inną częstotliwość przerw świetlnych. Można ponownie oznaczyć bieżące położenie statku. I tak aż do Gdyni.

Zygmunt Sokółowski, latarnik w Kołobrzegu, odnotowuje każde wydarzenie w swoich księgach. Nie ma w nich wlewu pozycji. W dnu tym a tym na wysokości Kołobrzegu pojawiły się światła nieznane-go okrętu. Okręt poszedł w kierunku Gdańska...

Sucho sprawozdanie. Trudno czasem wyobrazić sobie, ile statków minęło mieliznę, a może nawet — uniknęło

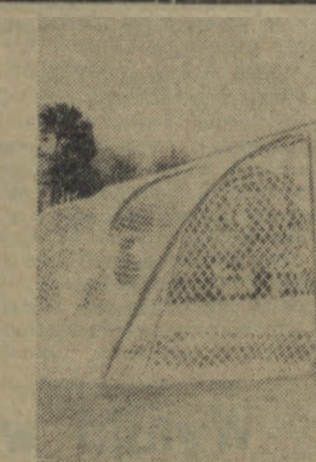


rozbiła, dzięki trzydziestometrowej latarni w Kołobrzegu. Na ten temat mogłby wiele powiedzieć np. kapitan włoskiego statku, który niedawno podczas sztormu tędy przepływał.

Stacja nautyczna w Kołobrzegu pracuje. Urządzenia łączą ją z latarnią, która wysyła świetlne sygnały w morze. Zygmunt Sokółowski, który niedawno ratował kutry z opresji wskazuje na plakat, zawieszony w tej stacji. Plakat głosi: „Powiększaj produkcję, zmniejszając zużycie energii elektrycznej”.

Smiejemy się sobie.

JACEK BURZA



Na zdjęciu: fragment z niedzielnego meczu o mistrzostwo III ligi pomiędzy Granitem a Czarnymi. I tym razem atak Czarnych zakończył się na dohrze bramkarza koszałinskiego. (Fot. Orłowski)

## SPORT

### Gimnastyka zdobywa młodzież

Rozegrane w ub. niedzielę w Słupsku wojewódzkie zawody w gimnastyce akrobatycznej podsumowały tegoroczny dorobek młodzieży szkół pod stawowych w tej dziedzinie. Do walki o srebrną odznakę w gimnastyce akrobatycznej stanęło około 600 dzieci. I chociaż wiele dzieci uzyskało wymagane minima, odznaki pozostają nadal w... sferze marzeń młodych gimnastyków. Komitety kf nie dysponują bowiem dotychczas żadnymi odznakami... Ale przedźmy do sprawozdania z niedzielnego imprezy.

Zawody przygotował wydział oświaty Prez. MRN w Słupsku. Po krótkiej uroczystości otwarcia, młodzież szkół słupskich wystąpiła w efektywnym pokazie gimnastycznym.

Następnie dziewczęta i chłopcy z 9 powiatów (pozostałe nie stanęły, niestety, na starcie) w łącznej liczbie 108

osób rozpoczęli walkę o miejsce w czołówce.

Poza konkursem przeprowadzono zawody na złotą odznakę.

Zwycięcy niedzielnych zawodów otrzymali szereg nagród rzeczowych.

Wśród dziewcząt zwyciężył zespół Słupski — 34,9 pkt. przed Szczeciń-

kiem — 34,5 i Koszalinem — 34,4 pkt. Wśród chłopców: 1) Szczecinek — 33,3, 2) Koszalin — 33,2 i 3) Słupsk m. — 31,4 pkt.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Szczecinek przed Koszalinem i Słupskiem.

Różnice w punktacji są minimalne. Jeszcze bardziej wyrównana walka toczyła się w klasyfikacji indywidualnej.

Dość powiedzieć, że pięć pierwszych dziewcząt uzyskało identyczny wynik — 8,8 pkt. i o kolejności miejsc decydowały wszystkie oceny sądziowskie.

Wyniki: dziewczęta 1) Oledh nowicz (Szcz.), 2) Kiedrowicz 3) Grzemkowicz (obie Słupsk miasto), 4) Dunaj (Szcz.), 5) Sałata (Koszalin m.); chłopcy 1) Paszkiewicz (Szcz.) — 8,9, 2) Zalewski (Koszalin m.) — 8,6, 3) Gładkowski (Szcz.) — 8,6, 4) Maneta (Koszalin m.) — 8,5, 5) Awdziejczyk (Słupsk m.) — 8,4 pkt.

### Dla uczestników konkursu PKOI

Komisja współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim przy WKKF w Koszalinie zawiadania wszystkich nabywców losów PKOI na mistrzostwa Europy w Łoksie (Praga — CSH), ze zgodzie z decyzją kierownictwa PKOI, 14 procent sumy uzyskanej od sprzedaży losów w naszym województwie zostanie przekazanych na zakup nagrod.

Fundatorem będzie Komisja WKKF, która dokona losowania nagród pomiędzy tych nabywców losów, którzy nie zakwalifikowali się na wyjazd do Pragi.

Tak więc nie należy rezygnować z kupna losu PKOI. Przed wyjazdem do Pragi lub innym kosztem (za 5 zł) zdobyć nagrody pocieszenia w postaci... bezpłatnej karty wstępu na imprezy sportowe w województwie, piłki nożnej, dysku itp.

Zresztą nagrody, to na razie tajemnica. Przypominamy jedynie, że termin nabycia losów nastąpi przedłużony w województwie do 28 brn., a w Koszalinie do 30 kwietnia.

### Juniorzy Bałtyku mistrzem okręgu

Na tie sprawniej ogólnie organizacji tegorocznych mistrzostw juniorów w piłce koszykowej ostateczny finałowy mecz w Słupsku wypadł skandalicznie. Gospodarz, słupski Gryf, zawiadomił przeciwników o spotkaniu dopiero w przeddzień meczu. W niedzielę zawody opóźniono tak znacznie, że ostatecznie nie doszły one wcale do skutku i Gryf, który wraz z Bałtykiem prowadził w tabeli, przegrał walkowerem niedzielny mecz i... tytuł mistrzowski.

Ostatecznie tytuł przypadł w udziale drużynie koszałinskiego Bałtyku przed Gryfem, Złoczem Białogard i Zrywem Koszalin.

Warta podkreślić, że juniorzy wykazali w tym roku znaczne postępy. Szereg juniorów — o równorzędni partnerzy dla starszych kolegów, kilku z nich gra też nawet w reprezentacji okręgu seniorów. Ważne jest również

to, że kole zaczęły troskliwiej opiekować się swoją młodzieżą. Mamy nadzieję, że tegoroczne mistrzostwa zapoczątkują systematyczną pracę z młodymi koszykarzami.

A oto tabela finałowych rozgrywek:

Bałtyk Koszalin	4:2	244:213
Gryf Słupsk	3:3	275:163
Złocz Białogard	3:3	269:332
Zryw Koszalin	2:4	233:313

### ŚWIATŁO pytaniach

**Nasz nieustający KONKURS**

- Seria VIII.
1. NAJWIĘKSZA BUDOWLA ŚWIATA.
  2. JAK INACZEJ OKREŚLANE JEST PŁASKO- WZGORZE PAMIR?



— 110 —

Po kwadransie, kiedy zapaliliśmy, mocząc usta w kwasie, zamilkł na chwilę i zamyślił się:

— Powiedziałeś mi kiedyś: góra się z górą nie zejdzie, a człowiek spotka człowieka?

— Tak, Tobiasz. I dlatego tu razem siedzimy!

Pokiwiał ze zrozumieniem głową.

Miał chyba dosyć na dzisiaj i patrząc na jego zdrewniałe jak gdyby w tej chwili wargi miałem w sobie podobne uczucie zmęczenia.

Nie mówiliśmy już więcej do siebie ani słowa...

Odprowadził mnie wkoło domu po śladach, które wydeptałem tu przed dwoma godzinami. Stając przy furcie wskazał ręką najbliższą drogę do odległego o kilometr tramwaju. Potem — gdy obejrzałem się po paru minutach — siedł już w stronę podwórza. Z wzniesienia spostrzegłem jeszcze jak niosąc pod pachą kurtkę kroczy długimi, zdecydowanymi krokami w kierunku przystani Migala przez chwilę w wiklinie nad kanałem jego wysoka, lekko pochylona postać.

Tobiasz! Jeden z najdziwniejszych ludzi, których spotkałem po wojnie. Tobiasz — człowiek-samotnik!...

Trzeba się było spieszyć. Przed odjazdem do Wro-

— 111 —

clawia musiałem zabrać jeszcze ze sobą odpis karty chorobowej Feliksa Kojry z ośrodka, w którym się leczył. Wobec tej historii ze znalezieniem rzekomych zwłok — każdy szczegół identyfikacyjny mógł w przyszłości odegrać doniosłą rolę.

V.

Powifał mnie z samego rana — byłem znów w Wrocławiu — kolega naczelnik wydziału śledczego, jakiś niedospany i z podkrążonymi oczyma. Pielegnował widocznie w ciągu nocy swoje nadzwyczajne bliźnięta. Powiedziano mi właśnie w kancelarii, że opowiada o nich każdemu, kto chce i kto nie chce — chlubi się tak, jakby conajmniej zainkasował słynny milion Rockefellera!

Po zdawkowym uścisku dłoni, ażeby mu zrobić przyjemność zacząłem oczywiście od bliźniąt Poszliśmy zaraz do jego gabinetu i tu okazało się, że traktuje swoje nowe obowiązki zupełnie na serio. Jak uczniak pod ławką trzyma w na pół zasunietej szufladzie podręcznik karmienia niemowląt. Zaglądał doń chyba od czasu do czasu, rozmawiając z interesantami i rzeczywiście wyglądało to tak, jak w szkole.

— Nie masz pojęcia, psiaakreć, co za pasjonująca sprawa — wyjaśniał mi szczegółowo. — W trzecim dniu trzeba karmić biorąc cztery łyżeczki na pół litra, w czwartym pięć, ale poczynając od szóstego dnia ta ilość, aż do dwu tygodni, pozostaje niezmienną.

Powtarzał to sobie na głos, jak lekcję, z której niebawem będzie trzeba zdawać egzamin. Dowiedziałem się ile ważył dziś rano pierwszy bliźniak — ten ze zna mionkiem na ramieniu („To bardzo dobrze, rozumiesz, że ma znamionko, bo inaczej by się można pomylić — i nakarmisz takie powiedzmy dwa razy, podczas gdy to drugie jest głodne”). Poinformował mnie ile przypuszczalnie będzie ważyło to drugie niemowlę jutro rano oraz — jak każdy młody ojciec — wygłosił szereg krytycznych uwag pod adresem tęściowej...

— 112 —

Dopiero po jakichś dziesięciu czy piętnastu minutach i po oświadczeniu, że „fobie się to też może przydać, ponieważ nigdy nie nie wiadomo” — przystąpiliśmy do rzeczy.

Na pierwszy ogień poszło sprawozdanie z mojej podróży do Szczecina. Oprócz informacji, że Gabel ma tutaj matkę, i że Truda jest żoną Gabela — nie przywozłem właściwie żadnych decydujących szczegółów. Ustalenie miejsca zamieszkania tej kobiety — nie znanej w ogóle w biurze meldunkowym, co sprawdzono jeszcze przy okazji aresztowania Gabela (kartoteki nie miały tego nazwiska) mogłoby oczywiście pchnąć sprawę naprzód... Ustaliliśmy, że będę pytał na tę okoliczność Roscika Trude, i Świętą.

Tymczasem należało się jednak zapoznać z wydziałami, które miały tu wczoraj miejsce. Interesowała mnie oczywiście akcja przeprowadzana na Krzykach przez Szkołę Milicyjną...

— Są dwie rzeczy — skonałował krótko kolega naczelnik wydziału — jeśli chodzi o pierwszą, tę możemy sobie wyjaśnić od razu, usłyszysz o tym za chwilę od wykładowcy szkoły, który jest w drodze. Chodzi o człowieka, znalezione go w miejscu wskazanym ci onegdaj przez Świętą... Natomiast ta druga rzecz wydaje mi się bardziej skomplikowana. Mam na myśli grobowiec z napisem „Familie Gabel”. Ale o wilku mowa... — podniósł się z miejsca na widok wchodzącego do gabinetu wykładowcy Szkoły Milicyjnej.

Po chwili zajaliśmy z powrotem miejsca przy biurku i przybyły kolega, wyciągnawszy notatki zaczął zwięźle referować:

— Przeczesywanie Krzyków trwało od piątej rano, aż po godzinę drugą, bo to jest jak wiecie, towarzysze, miasto w miasteczku... I tak jak było ustalone przetrząsnięto krzaczek za krzaczką. Osobnik, którego znaleźliśmy był nalogowym alkoholiczkiem. Przyczyna zgonu — butelka z polifurą — leżała obok.